POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ NAD WISŁĄ

ROK VIII. Nr 12



Historyczny moment podpisywania przez Prezydenta i członków Rządu konstytucji w dniu 23 kwietnia 1935 r.

To warto przeczytać

Dawniej „Młody Gryf"
Cena 35 groszy

Ciekawostki

KRÓLEWICZ YEMENU W PARYŻU



Do Paryża przybył jako gość rządu francuskiego jeden ze synów króla Yemenu ks. Seil El Islam Al Hussein. Na zdjęciu ks. Yemeński w Muzeum Louvre'u ogląda sfinksa egipskiego (w dziale starożytności egipskich).

Mamut wykopaliskowy w tundrach

W roku zeszłym odkopano częściowo w tundrze na wyspie Wrangla ciało mamuta, doskonale zakonserwowane w lodzie.

Obecnie instytut paleontologiczny przy sowieckiej Akademii nauk podaje nieco więcej szczegółów o tym wykopalisku, które zamierza w całości przewieźć na ląd stały.

Mamuta znaleziono o 70 kilometrów na zachód od zatoki Rodgers, gdzie znajduje się stacja ekspedycji podbiegunowej. Olbrzymie cielsko w trzech czwartych zaryte jest w wiecznie zamarzłej ziemi, skąd wystaje tylko pozostała czwarta część. Ogólna długość tułowia stanowi 6 metrów, długość trąby — 3 metry, wysokość dobrze zakonserwowanej sierści — 8 centymetrów.

Dzikie zwierzęta stosunkowo mało zniszczyły te drogocenne szczątki, ponieważ obżarły tylko część łba, opuszczonego na dół i tak dalece zarytego w ziemię, że dotychczas nie powiodło się jeszcze go odkopać w całości i sprawdzić, czy kły są nienaruszone.

Wykopalisko otoczono drutem kolczastym. Z inicjatywy doktora biologii, Heckera, będzie zbudowane koło samego cielska schronisko dla uczonych badaczy w odległości zaledwie 6 metrów od brzegów morza, którego głębokość będzie dokładnie zmierzona. Wiadomo jednak, że pochyłość dna jest nieznaczna, i dlatego większe parowce nie będą w stanie podejść do brzegu bliżej, niż na 2 km. Natomiast stosunkowo równy teren znakomicie nadaje się, jako lotnisko dla aeroplanów.

Stan, w jakim znajduje się trup tego ogromnego zwierzęcia, zgodnie z poprzednimi wykopaliskami, raz jeszcze wskazuje na to, że musiało zginąć raptowną śmiercią wskutek katastrofy żywiołowej.

Niszczenie owadów przez bakcyle

Na szybach okien, rzadko mytych, spotyka się często zdechłą muchę, otoczoną ciemnym krążkiem. Jest to nieomylny dowód, że mucha stała się ofiarą grzybka gnilnego, zwanego empusa muscae. Zarażona przez ten grzybek mucha, wkrótce zdycha. Jeśli zgon jej nastąpił na szybie, to grzybek rozrasta się dość szybko naokół, tworząc wyraźną aureolę. Zarazek dotyka nie tylko samą muchę, ale również zniesione przez nią jajeczka, uniemożliwiając wylęgnięcie się z nich młodych muszek.

Śmiercionośne grzybki — chociaż innego gatunku — niszczą również inne owady. Świerszcze i żuki giną zatrute grzybkiem empusa grylli. Żeby uczynić go bardziej śmiercionośnym, trzeba wytworzyć „zimną" kulturę tego grzybka, bo „gorąca" kultura, za pomocą wyparowania, niszczy wprawdzie różne niepotrzebne pasorzyty, ale również pozbawia zgniliznę jej wartości trujących.

Dla wytrucia w ten sposób całych gniazd szkodliwych insektów, niszczących korzonki młodych roślin, należy schwytać choć jednego świerszcza i starannie wysmarować go zarazkiem empusa grylli. Nie uśmiercając go, należy go wypuścić na wolność, a wtedy rozniesie zarazę na całe gniazdko i unieszkodliwi nawet potomstwo.

W Afryce czyniono próby wytrucia szarańczy również za pomocą hodowli empusa grylli. Dotychczas jednak nie otrzymano zupełnie zadowalających rezultatów.

Gąsienice leśne, niszczące młode drzewka, mogą być wytruwane za pomocą pleśni empusa aulicae.

Globus o średnicy 10 metrów

Taki olbrzymi globus zainstalowano w Danii w jednym z miast, gdzie służy jednocześnie, jako zbiornik gazu. Niezwykłe wymiary tego globusa czynią zeń znakomite kompendium przy nauce geografii, bo wysokie pasma górskie, jak Himalaje, dałyby się na nim wyczuć, nawet gdyby były zaznaczone w rzeczywistej skali.

Urzeczywistniono je jednakże dla lepszej wyrazistości w skali kilkakrotnie zwiększonej, tak, że szczyty mierzą po kilka centymetrów.

Szlachetne metale nadają smak winu

Niektóre wina, szczególniej gotowane, jak węgierskie, madera i portwein, nabierają przedziwnego smaku dopiero po upływie znacznego przeciągu czasu — kilkudziesięciu lat. Wtedy też wydatnie rośnie ich cena. Konieczność czekania i trzymania tych win w piwnicy, jest uciążliwa dla producentów, i dlatego już od dawna starali się wynaleźć sposób sztucznego nadania młodemu winu wytwornego smaku.

Nie dawno, jak donosi „New-York Times", amerykański kiper Georg Krause opatentował sposób, dający znakomite rezultaty. Polega on podobno na tym, że szlachetne metale, jak złoto, srebro, platyna, irydium i inne, rozpylone w winie w niesłychanie drobnej ilości, nadają mu smak starego wina.

Proceder jest bardzo prosty: nalewa się młode wino w gąsiory, wewnątrz wysrebrzane, trzyma się w nich pewien czas, niezbyt długo, po czym filtruje przez piasek, zawierający również niezwykle małe opiłki srebra. Po przejściu przez taki gąsior wino nabiera pożądanego smaku i niczym nie różni się od starego. Zawarta ilość srebra jest tak nieznaczna, że dla zdrowia zupełnie nieszkodliwa.

Ten sam rezultat można osiągnąć jeszcze prościej, pogrążając w nim dwie srebrne elektrody i przepuszczając przez nie bardzo słaby prąd elektryczny.

Nowy Edison

Na horyzoncie Stanów Zjednoczonych ukazał się nowy geniusz wynalazczy. Jest nim 30-letni Philo Farnsworth, samouczek, syn ubogiego farmera ze stanu Idaho.

Ojciec oceniał zdolności swego, wówczas 18-letniego syna i nazywał go żartobliwie głównym inżynierem farmy. Był jednak zbyt biedny, żeby wysłać Phila do oddalonego o 50 mil miasta, gdzie mógłby się w jakiejś szkole kształcić.

Pierwszy raz wykazał młody Farnsworth swe zdolności techniczne, kiedy otrzymał nagrodę 25 dolarów na konkursie, ogłoszonym na budowę klucza, zabezpieczającego samochód od kradzieży.

Po śmierci ojca musiał się 19-letni Philo przenieść do miasta Salt Lake City i tam objął skromną posadę w technicznym biurze George'a Eversona, który poznał się na zdolnościach swego pracownika i w następstwie finansował jego pomysły.

W r. 1926, mając niespełna lat 20, otrzymał Farnsworth patent na ulepszenia w dziedzinie telewizji. Ulepszenia te polegały głównie na zastosowaniu promieni katodowych do przekształcania promieni świetlnych na prąd elektryczny.

Patent okazał się najpraktyczniejszym z istniejących w tym kierunku, został wkrótce zakupiony przez szereg firm w Ameryce i Europie i przyniósł wynalazcy nie tylko sławę, ale i pieniądze.

Z innych licznych pomysłów Farnswortha należy wymienić specjalny rodzaj światła, mającego tę właściwość, że jest widoczne poprzez najgęstszą mgłę i dlatego ma szerokie zastosowanie w żegludze morskiej i aeronautyce.

Ponieważ wynalazca liczy obecnie dopiero 30 lat, można się zatem jeszcze wielu nowych wynalazków po nim spodziewać.

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VIII. Nr 12 (327)
TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. IV. 1938

Sojusz i Konstytucja

Kursujące w kraju teorie o polskiej polityce zagranicznej, jak zresztą prawie wszystkie teorie i teoryjki polityczne, mające wzięcie powszechne, w istocie swej opierają się na grubej naiwności, tylko dlatego niedostrzegalnej z pierwszego rzutu oka, że ukrytej w nieznajomości szczegółów sprawy.

Zgoła bez obawy popełnienia błędu można powiedzieć, że im jaka teoria ma więcej zwolenników, tym słabsze są jej podstawy i tym większa nieznajomość panuje na punkcie faktycznego stanu rzeczy tych podstaw dotyczących.

Czyż istnieje bardziej w prasie krajowej popularna idea, niż reforma rolna, oparta na parcelacji? Każdy przyzna, że jest to najpopularniejsza bodaj koncepcja wśród czytelników całej prawie prasy polskiej. I właśnie ta teoria opiera się na idei, wymagającej od swych zwolenników szczególnie grubej nieznajomości sprawy. Mianowicie opiera się na idei, że t. zw. „głód ziemi" zostanie usunięty przez parcelację. Zwolennicy tej idei muszą mieć oczy zamknięte na fakt, że „głodnych ziemi" jest w Polsce przeszło 2 miliony, a zapas ziemi folwarcznej wystarczy zaledwie na utworzenie 250 tys. gospodarstw chłopskich. Ponieważ zaś dziś jest tych gospodarstw milion i ćwierć, tedy po rozparcelowaniu całej ziemi folwarcznej będzie gospodarstw chłopskich raptem o 20% więcej, 1½ miliona, zamiast miliona i ćwierci — zaś „głodnych ziemi" będzie raptem o 12% mniej — milion osiemset, zamiast dwu milionów. Czyli w praktyce sytuacja nie zmieni się wcale.

Inne teorie.

To samo powiedzieć można prawie o wszystkich innych teoriach popularnych w Polsce. Na przykład teoria o pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, jako największej atrakcji programowej dla mas „robotniczo-włościańskich" wspiero się naiwnie na wiarce, że chłop i robotnik przede wszystkim marzą o prawach politycznych, że prawa te są dlań pierwszym warunkiem szczęścia, i gdy osiągnie pięcioprzymiotnikowe głosowanie, to znajdzie się w siódmym niebie. Kartka wyborcza zastąpi mu buty, strawę i dach nad głową. Gdyby czytelnicy gazet, propagujących pięcioprzymiotnikową ordynację wyborczą, posłuchali, co o tych sprawach rzeczywiście myśli chłop i robotnik, zdziwiliby się niewymownie, dowiedziawszy się, że ani go ziębi ani grzeje; co lepsze zaś, niejeden z przedstawicieli tych mas ma grube podejrzenie co do swych prowodyrów, że poprostu chcą go znowu „orżnąć", tym razem na „ordynację", tak jak się nabiera kmiotków w Warszawie „na konsula". Co tu owijać w bawełnę: jeśli postulat „demokratycznych" wyborów ma dziś powodzenie wśród czytelników gazet, to tylko dlatego, że nie wiedzą oni, iż pięcioprzymiotnikowe głosowanie potrzebne jest prowodyrom, nie masom.

Klasyczną ilustracją tezy, o której mowa, jest idea oparcia polskiej polityki zagranicznej o blok t. zw. „państw demokratycznych", z Czechosłowacją i Francją na czele.

Gdy spytać któregokolwiek przedstawiciela t. zw. „Obozu demokratycznego", w czym upatrzyć główną wartość tej idei, demokrata polski odpowiada:

— W sojuszu wojskowym z Francją, oczywiście.

— Tak? A jakże pan sobie wyobraża wykonanie tego sojuszu?

— Jakto — rzeknie demokrata polski — zwyczajnie. W oparciu o Niemcy, nie możemy w razie napadu liczyć na nikogo. Z. S. R. R. jest właściwie dziś niegroźny i jako ewentualny napastnik na Polskę nie może być brany pod uwagę. Grożą nam tylko Niemcy. Otóż w razie napadu niemieckiego, jedyną naszą sojuszniczką może być Francja.

— Owszem — mówi się wtedy demokracie polskiemu — owszem, znam te teorie. Głosi je codzień ze szpalt „Robotnika" pan poseł Niedziałkowski, pan Czapiński i ich współpracownicy. Nie chcę tu na razie rozwiewać słodkich złudzeń co do nieszkodliwości naszego sąsiada wschodniego. Ale, powtarzam raz jeszcze: jak pan sobie wyobraża wykonanie wojskowych zobowiązań Francji?

— Nie rozumiem. Przecież to proste: Niemcy na nas napadają, wówczas armia francuska uderza na Niemcy.

— Tak? A zna pan konstytucję francuską?

— A cóż ma do tego konstytucja francuska? — spyta nasz rozmówca z iście demokratyczną prostotą. — To ma do tego, że prawo wypowiadania wojny przysługuje w Francji tylko parlamentowi, nie zaś Prezydentowi, czy sztabowi generalnemu.

— Więc cóż z tego?

— Mój Boże. To mało?

— Nie rozumiem o co panu chodzi.

— O to, że w ogóle nasz traktat wojenny z Francją ma wartość wysoce problematyczną, konwencji wojennej nie zawieraliśmy z parlamentem francuskim, tylko z rządem, a rząd nie wiele będzie miał do powiedzenia w tej dramatycznej sytuacji, jaka wymagałaby realizowania zobowiązań francuskich.

Jakby to było.

Otóż to, drodzy przyjaciele. Mówiąc o wspieraniu polskiej polityki zagranicznej na bloku francusko-sowieckim wciąż mamy przed oczyma krzepiący obraz armii francuskiej, wkraczającej „w razie czego" za Ren. Ale ten piękny widok jest tylko pięknym mirażem, wobec tego, że... nie znamy detali konstytucji francuskiej.

Nie chciałbym czytać depesz z Francji, w tym „w razie czego".

— — — — — — — — — —

Po ulicach pędzą chłopcy z krzykiem.

— Dodatek nadzwyczajny... Dodatek nadzwyczaa...

Jednocześnie dramatyczna wieść elektryzuje przechodniów: Niemcy wypowiedzieli wojnę Polsce.

Po chwili jesteśmy w posiadaniu białej płachty, na której czernią się wielkie tytuły:

Niemcy wypowiedziały wojnę Polsce. Armia niemiecka przekroczyła granice. Zaciekłe walki pod Lesznem, Grudziądzem i Sosnowcem.

Przebiegamy szybko oczyma tekst wiadomości. Błahy incydent graniczny, o którym od kilku dni pisały dzienniki bez zbytniego zainteresowania, nagle przerodził się w konflikt wojenny. Dziś o godz. 7 rano poseł polski otrzymał ultimatum z terminem dwugodzinnym, o dziewiątej zaś notę z wypowiedzeniem wojny. Jednocześnie trzy armie niemieckie przekroczyły granice Rzeczypospolitej: jedna z Prus Wschodnich zaatakowała Grudziądz, druga wkroczyła na Wielkopolskę od południa, pod Lesznem, trzecia zaś z Górnego Śląska na Sosnowiec. We wszystkich trzech miejscach toczą się zacięte walki. Rząd polski ogłosił mobilizację wszystkich roczników rezerwy.

Artykuł kończy się zapewnieniem, że wobec sojuszu wojskowego z Francją, wkroczenie armii francuskiej za Ren jest spodziewane lada minuta. Po drugiej stronie dodatku redakcja ogłasza krótki i doskonale napisany szkic strategiczny, który wyjaśnia, że jak wynika z kierunku ataku, plan sztabu niemieckiego przewidywał w pierwszym rzędzie sforsowanie linii Prosny i Wisły, stworzenie frontu na tej linii poprzez Bydgoszcz odcięcie w ten sposób Pomorza od Wielkopolski. Inna armia miała odciąć Górny Śląsk i atakować Zagłębie Dąbrowskie.

We Francji.

Plakaty mobilizacyjne na murach... natychmiastowe posiedzenie rządu z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej... tysiączne tłumy na ulicach, pędzące w kierunku dworców z tobołkami... manifestujące, rozrywające dodatki nadzwyczajne...

Dodatki ukazywały się co chwila. — Nalot eskadr nieprzyjacielskich na Poznań, bitwa powietrzna, pierwsze zwycięstwo... nasze samoloty odparły atak. Cztery eskadry bombardują Berlin...

Ze szczególniejszą i zrozumiałą zresztą niecierpliwością studiowane są depesze z Francji. Istotnie, przynoszą one mnóstwo interesującego materiału. Już w pół godziny po nadejściu pierwszych wiadomości o wojnie do Paryża, zebrała się rada gabinetowa. A potem, bez przerwy nadchodziły do Warszawy telegramy i iskrówki.

Paryż (PAT.). Posiedzenie rady gabinetowej trwało zaledwie dziesięć minut. Zarówno Prezydent Republiki, jak i wszyscy ministrowie (z wyjątkiem min. Cot'a), opowiedzieli się za natychmiastową pomocą dla Polski. Prezydent zwołał nadzwyczajne posiedzenie parlamentu, które wobec nieobecności posłów, wywołanej feriami świątecznymi, wyznaczone zostało na jutro, na godz. 12 w południe.

Paryż (PAT.). Od ukazania się pierwszych dodatków nadzwyczajnych cały Paryż szaleje. Już od 10 rano w niezliczonych punktach miasta zaczęły się odbywać spontaniczne manifestacje na rzecz Polski. W ambasadzie niemieckiej wybito szyby i kilka kompanij policji z trudem powstrzymuje tłumy od wdarcia się do wnętrza gmachu. W jednej z kawiarń na bulwarze Haussmanna publiczność rozerwała w sztuki jakiegoś cudzoziemca, który odezwał się do kelnera po niemiecku. O godz. 11 rano na Polach Elizejskich utworzył się, z inicjatywy Federacji Byłych Kombatantów, olbrzymi pochód, liczący przeszło 200 tys. ludzi. Pochód ruszył w kierunku Tuileryj, żądając natychmiastowego wypowiedzenia wojny Rzeszy. W pochodzie niesiono transparenty: „Na pomoc naszej sojuszniczce Polsce", „Na front! Na front!" „Dziś Polska — jutro my", „Zetrzeć głowę teutońskiej hydrze".

Paryż (PAT.). Dziś o godzinie 3 po południu ambasadorowie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych złożyli na ręce ministra spraw zagranicznych łączną notę w imieniu swych rządów, że Francja może liczyć na ich pomoc w razie wypowiedzenia wojny Niemcom.

Paryż (PAT.). Na przedmieściu St. Denis utworzył się pochód komunistyczny, manifestujący przeciwko wojnie za Polskę. Pochód rozpędziły 4 taksówki. „Populairs", pisząc o zajściach w St. Denis, określił je jako prowokację i stwierdził, że aczkolwiek ZSRR ogłosił neutralność wobec wojny niemiecko-polskiej, to jednak w interesie całego ludu pracującego Francji, leży zgniecenie faszystowskich Niemiec.

Paryż (PAT.). Późnym wieczorem kolportowano na ulicach Paryża ulotki, wydane przez kilka partyj Wspólnego Frontu, żądające skierowania zatargu polsko-niemieckiego przed forum Ligi Narodów w celu pokojowego załatwienia konfliktu.

Nazajutrz.

Nazajutrz telegramy były jeszcze bardziej interesujące. W nawale depesz trudno się było zorientować, jedno tylko było pewne: że wśród stronnictw, zwłaszcza rządzących, zgrupowanych we Wspólnym Froncie, zapanował prawdziwy chaos, oraz, że cała patriotyczna opinia Francji jest stanowczo za wojną.

Na krótko przed historycznym posiedzeniem parlamentu chaos wzrósł jeszcze. „Humanité" ogłosiła bowiem, że między Rządem Rzeszy i ZSRR stanął następujący traktat jeszcze pięć tygodni temu:

1. Porachunki ideologiczne między faszyzmem i komunizmem odłożone są na lat 10.
2. Rząd Rzeszy obowiązuje się wyzyskać oś Rzym — Berlin i Berlin — Tokio do wpłynięcia na Japonię w kierunku zagwarantowania z jej strony najżywotniejszych interesów ZSSR.
3. Rzesza Niemiecka zostawia Związkowi Radzieckiemu wolną rękę na zachodzie, ZSSR zaś na wschodzie.
4. Rzesza udziela Związkowi Radzieckiemu pożyczki w maszynach i towarach, na ogólną sumę 500 milionów marek, oraz zobowiązuje się przysłać 3 tysiące fachowców dla przeprowadzenia trzeciej pięciolatki.

Historyczne posiedzenie parlamentu rozpoczęło się dwadzieścia minut po 12-tej. Opóźnienie wywołane było drobnym incydentem, spowodowanym przez delegację Stowarzyszenia Kobiet Francuskich, która zgłosiła się do Prezydenta parlamentu z manifestacyjnym żądaniem wojny za Polskę. Gdy prezydent parlamentu przyjmował delegację, jeden z deputowanych spytał przewodniczącej:

— Czy pani wie, co to jest Polska?

— Oczywiście — odparła kobiecina z oburzeniem — przecież to nasza kolonia!

Incydent ten wywarł przykre wrażenie na zgromadzonych posłach.

Dwadzieścia po 12-tej rozpoczęło się historyczne posiedzenie parlamentu. Na porządku dziennym był tylko jeden punkt:

1. Wypowiedzenie wojny Niemcom. Prezydent parlamentu wyznaczył tylko dwu mówców generalnych. Za wojną przemawiać miał d'Archamboult, deputowany miasta Paryża. Przeciwko wojnie pan Lazare, deputowany z Tuluzy.

Gdy prezydent powiadomił oficjalnie parlament o wypadkach i odczytawszy tekst wniosku rządowego o wypowiedzeniu wojny Rzeszy, udzielił głosu deputowanemu d'Archambault, na sali zapadła śmiertelna cisza.

Z przepełnionej galerii, z zatłoczonych lóż dyplomatycznych i prasowych, z ław rządowych — wszystkie głowy zwróciły się ku wstępującej na trybunę wysokiej, szczupłej postaci deputowanego d'Archambault.

— Rodacy! — zabrzmiał po chwili dźwięczny, metaliczny głos — w tej chwili o tysiąc pięćset kilometrów stąd płynie krew narodu, który posiada nasze podpisy. Podpisy Francji, położone na akcie, w którym Francja daje słowo, że w takiej właśnie chwili pośpieszy temu narodowi z pomocą. Nadszedł czas, aby dotrzymać słowa. Francuzi! Inni, już wczoraj powiedzieli wam, że to, co dziś spotyka Polskę, jutro mo-

że spotkać nas! Jeśli jutro nie będzie Polski, jak nasza ojczyzna wytrzyma napór Teutonów? Wojna za Polskę, to wojna za Francję. O tej prawdzie powiedziano wam już wczoraj. Ja dziś powiadam tylko: Polacy mają nasze słowo! Mamy dotrzymać słowa, Francuzi!

— Vive la Pologne! — krzyknął jakiś samotny głos i urwał nagle. Wśród dzwoniącej w uszach ciszy deputowany d'Archambault schodził z trybuny.

Po chwili na jego miejscu znalazła się krępa, otyła postać deputowanego Lazare.

— Mamy się bić za Polskę? — krzyknął odrazu przejmującym, wysokim falsetem — o której nawet manifestantki za tą wojną myślą, że jest to kolonia w Afryce?

— Prowokacja komunistyczna — wołają liczne głosy — delegacja tych głupich bab, to trick agitacyjny komunistów! Hańba! Skandal!

Przewodniczący przywołuje izbę do porządku.

Ani jednej kropli krwi francuskiej za jakieś fantastyczne kraje na końcu świata! — pieje mówca — czy nasze matki mają zbyt wielu synów? Chcecie jeszcze bardziej wyludnić Francję? Czemu Anglicy nie zaczynają tej wojny? Czemu milczy Moskwa? Mamy być donkichotami, którzy porywają się samotnie na wiatraki? A jeśli jutro żołdacy faszystowskich Niemiec, Włoch i Hiszpanii wkroczą do Paryża? Ile dywizyj możemy wystawić przeciwko zjednoczonym armiom faszystowskim? Zjednoczony faszyzm tylko czeka abyśmy dali pozór do nowej wojny, wojny światowej! Już Włochy ostrzą zęby na Prowancję i Delfinat! Już w prasie włoskiej przypominają czasy, w których Galia transalpińska zwana była „Provincia Romana" i należała do Rzymu bezpośrednio! Już gazety hitlerowskie przypominają, że nie tylko Alzacja i Lotaryngia, ale nawet Burgundia jeszcze w wiekach średnich mówiła po germańsku! Już i Hiszpanie przypomnieli sobie, że ich królowie wizygoccy mieli prowincje po tej stronie Pirenejów! Już mówią o zjednoczeniu Basków po obu stronach gór! Już im pachnie Gaskonia! Macie wiele ziemi francuskiej do rozdania? Macie zbyt wiele oszczędności na kontrybucje dla zjednoczonych faszyzmów?

Przemówienie deputowanego Tuluzy wywołuje na sali powszechny tumult, z trudem stłumiony przez przewodniczącego. Mówca schodzi z trybuny, wołając:

— Precz z wojną przeciwko całemu światu za mityczne kraje białych niedźwiedzi!

Prezydent zarządza głosowanie, którego manipulacje cała sala śledzi z najwyższym napięciem. Już z porannych artykułów prasowych wiadomo było, że wniosek będzie miał potrzebną większość. Nawet najwięksi pesymiści, starannie obliczając głosy rozdwojonego kartelu lewicowego, centrum, oraz głosy rojalistów, deputowanych miasta Paryża, bezwarunkowo popierających wniosek, zgadzali się, że będzie miał on co najmniej 23 głosy większości. Niepokój budziła tylko nieobecność kilku deputowanych z centrum i prawicy, którzy wczoraj przemawiali na wiecach, gwałtownie agitując za wojną. Jeden z nich telefonował z domu, że jest chory, o innych brak było wieści.

Zakończono wreszcie obliczanie głosów. Prezydent parlamentu wstał z kartką w ręku. Jego bladość zwróciła powszechną uwagę.

Większością jednego głosu — rzekł, jąkając się jakby — wniosek o wypowiedzeniu wojny... upadł...

W tej samej chwili, wśród grobowej ciszy, rozległ się z ławy rządowej głos, nabrzmiały bólem i rozpaczą:

— Zaprzepaściliście honor Francji!

Głos ten poraził zgromadzonych, jak grom. W następnej chwili, jak drugi grom, rozległ się łomot drzwi. To jenerał Weygand, szef sztabu generalnego wypowiedział te słowa i wyszedł, trzaskając drzwiami.

* * *

Wieczorem jeszcze jedna depesza nadeszła do Warszawy. Brzmiała:

Paryż (PAT). W godzinach popołudniowych w kilkunastu punktach Paryża doszło do wrogich manifestacyj ulicznych przeciwko deputowanym i parlamentowi. Gmach parlamentu i wielu innych budynków rządowych otoczony jest wojskiem i policją. Bezpośrednio po sesji parlamentu Prezydent Republiki udzielił posłuchania szefowi sztabu generalnego, a zaraz potem ambasadorowi Polski. Rozmowa Prezydenta z szefem sztabu miała przebieg dramatyczny. Jenerał Weygand, bijąc pięścią w stół, żądał ratowania honoru Francji i dotrzymania konwencji wojskowej bez względu na uchwałę parlamentu. Prezydent ze łzami w oczach i rozkładając ręce oświadczył że jest to i jego najgorętszym życzeniem, ale wobec wyraźnego przepisu konstytucji jest bezradny. Tylko parlament ma prawo wypowiadać wojnę. To samo powtórzył potem ambasadorowi Polski, dodając na zakończenie:

— Jedno, co mogę w tej chwili uczynić, to przesłać naszej ukochanej siostrzycy słowa otuchy. Durez!

* * *

Tak, drodzy przyjaciele. Rząd francuski może sobie zawierać jakie chce sojusze wojskowe, ale wojnę wypowiadać może tylko parlament. Konwencje wojskowe z Francją, wobec konstytucji francuskiej, mają wartość, delikatnie powiedziawszy, problematyczną.

— Jakże w takim razie — spyta demokrata polski — rząd francuski, znając konstytucję swego państwa, może podpisywać jakiekolwiek zobowiązania wojenne?

A, to już inna sprawa. Na ten temat nie będę się wypowiadał. **Julian Babiński.**

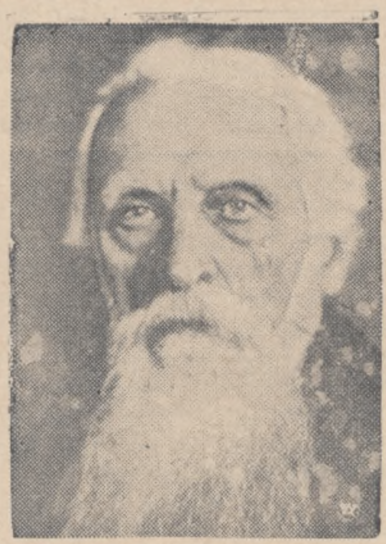
Artykuł powyższy jest przedrukiem ze „Słowa Wileńskiego". Zamieszczamy go tylko dla wyrobienia trzeźwego poglądu czytelnika, aby zbytnio nie ufał w pomoc chociażby najlepszych przyjaciół.

Największą gwarancją pokoju jest własna siła zbrojna i dlatego każdy grosz, dany na Fundusz Obrony Narodowej, oddala od nas koszmar nieszczęścia, mogącego nas spotkać w przyszłej wojnie.

Hasłem naszym powinno dziś być: „Wszystko dla Armii".

Redakcja.

ZGON ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO



25 kwietnia zmarł w swoim majątku Gołotczyzna w pow. Ciechanowskim, po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie, w 90-ym roku życia, ś. p. Aleksander Świętochowski, wielki publicysta i powieściopisarz, historyk, krytyk i filozof, który odegrał wybitną rolę w dziejach polskiego ruchu umysłowego oraz literatury, będąc symbolem swej epoki.

Zwycięstwa i klęski

Na łamach prasy francuskiej toczy się polemika na temat walk prowadzonych w Hiszpanii.

Jeszcze po zwycięstwach aragońskich, w drugiej połowie marca, rzeczoznawcy francuscy, z gen. Baratier na czele, przewidywali powszechnie, że triumfalny pochód zatrzyma się u granic Katalonii, na rzekomo potężnych liniach obrony, jakie przegotowywało tam dowództwo czerwone.

Natomiast gen. Duval w książce p. t. „Les leçons de la guerre d'Espagne" twierdził, że „fronty hiszpańskie nie tylko nie stanowią zwartych linii okopów, lecz w wielu miejscach nie są nawet wyznaczone w terenie".

Na udowodnienie swego twierdzenia gen. Duval przytoczył dwa przykłady zaskoczeń, którym specjalnie sprzyjały wielkie przestrzenie, strzeżone tylko przez drobne posterunki i patrole.

Pierwszy z nich to gwałtowne przełamanie przez białych fortyfikacyj wokół Bilbao, które uchodziły za niemożliwe do sforsowania, oraz drugi przykład — zdobycie Brunete przez czerwonych.

Wielka różnica między obu zwycięstwami polegała na tym, że gen. Franco umiał znakomicie wyzyskać swój triumf pod Bilbao, prowadząc ofensywę aż do chwili całkowitego zlikwidowania północnego teatru wojny, podczas gdy czerwoni nie zdołali uczynić nic więcej poza utrzymaniem swych pozycji na północ od Madrytu.

Różnicy tej nie można tłumaczyć, zdaniem gen. Duval'a, przewagą materialną po stronie białych, lecz „brakiem umiejętności wojskowych i nieudolnością prowadzenia wojny" przez czerwonych, czemu ostro przeciwstawił się gen. Baratier.

Jakby potwierdzeniem jego słów były długie walki pod Teruelem o wybitnej przewadze sił czerwonych, które groziły białym odebraniem inicjatywy działań wojennych, lecz które w rezultacie zakończyły się desperackim wypadem kontrofensywnym.

Przez styczeń ważyły się losy wojny na froncie aragońskim i do pierwszych dni lutego przewaga pozostawała po stronie czerwonych. Lecz była to już tylko przewaga obronna. W dniach 5 i 6 lutego łączny atak generałów Arandy, Yague i Sancheza otworzył nową fazę zwycięstw wojsk gen. Franco. Czerwoni ruszyli do odwrotu na całym odcinku teruelskim. Dnia 7 lutego gen. Aranda zdobył Alfambrę. W ciągu tych trzech dni, które stanowiły zakończenie wielkich operacji wokół Teruelu, po stronie czerwonych padło 5.000 zabitych, 20.000 rannych, 12.000 żołnierzy dostało się do niewoli, a wielkie zasoby broni wpadły w ręce białych.

Przez następne trzy tygodnie gen. Franco osłabiał siły przeciwnika, dezorientując jego przygotowania obronne atakami na różnych odcinkach między Alfambrą a Saragossą, a dnia 9 marca rozpoczęła się wielka ofensywa armii generałów Yague, Valeno i Arandy na froncie 100 km między rzeką Ebro a górami San Just.

Szybko padły wszystkie pozycje górskie czerwonych w Aragonii. Dnia 10 po południu gen. Yague zdobył Belchite. Włosi sforsowali rzekę Martin, odrzucili czerwonych w kierunku Guadelope i zdobyli Alcaniz. Dnia 17 marca wojska gen. Yague zajęły miasto frontu aragońskiego, a w ciągu dziesięciu dni ofensywa białych przesunęła front o 90 km naprzód ku wschodowi i doprowadziła do zajęcia obszaru 6000 km kw. z 160.000 mieszkańców.

Po oswobodzeniu Aragonii gen. Franco, który osobiście objął kierownictwo działań wojskowych, nie zastosował już przerwy przygotowawczej. Przebieg operacji aragońskich wskazywał już, że siły wojsk czerwonych są złamane. Następne dni potwierdziły to wrażenie.

Nowa wielka ofensywa, wymierzona z trzech stron na Katalonię i w kierunku morza Śródziemnego, przyniosła białym odrazu dalsze imponujące sukcesy. Przełamano błyskawicznie t. zw. linię Woroszyłowa na wschód od Hueski, następnie „linię Duruttiego", broniącą dostępu do Leridy. Dnia 28 marca nawarska dywizja gen. Salchaga zdobyła miasto Berbastro, dokąd przeniesiono z Caspe główną kwaterę wojsk czerwonych.

Posuwając się od Caspe na południo-wschód ku morzu Śródziemnemu, gen. Valeno przełamał górskie pozycje przeciwnika pod Maella w odległości 67 km od Tortosy, której zdobycie przerwałoby ostatnie połączenia między Walencją a Katalonią.

Do Francji uciekają z czerwonej Katalonii tysiące żołnierzy, oficerowie miejscowy i sowieccy, komisarze, dygnitarze i przewódcy polityczni. Wśród armii panuje bezprzykładna dezorientacja.

Czerwony sztab główny w Barcelonie wydał komunikat, usprawiedliwiający klęskę aragońską, w którym stwierdza, że „rząd republikański będzie niezłomnie kontynuował obronę, która w rezultacie przyniesie zwycięstwo". Lecz, jak słusznie zauważył jeden z dzienników paryskich, samą obronę nikt jeszcze nigdy wojny nie wygrał.

Jak słusznie zauważył gen. Duval, obecnej hiszpańskiej wojny domowej nie można porównywać z frontami zachodnio-europejskimi w czasie wojny światowej. Fronty hiszpańskie rozciągają się na przestrzeni około półtora tysiąca kilometrów, a na ich obsadzenie trzebaby co najmniej półtora miliona wojska. Tymczasem siły zbrojne po obu stronach nie przekraczają 600.000 ludzi.

Krwawa, bratobójcza walka, prowadzona w imię cudzych interesów i planów na pięknej ziemi hiszpańskiej dopala się — a epilog jej nie stanie się początkiem nowych rządów, jak to sobie układali czerwoni prowokatorzy i sprawcy całego tego krwawego dramatu.

Prawdziwa skromność jest wielką cnotą, a prawdziwa wielkość — skromnością.

LUIGI GALVANI

Każdy z nas pamięta zapewne z lat szkolnych doświadczenia, robione na udkach żabich. Przypomina się nam Galvani, lecz dokładnie już nie umielibyśmy o nim zapewne powiedzieć.

A właśnie w tym roku upływa 140 lat od dnia śmierci Galvaniego, pierwszego elektrofizjologa, anatoma i lekarza-praktyka w jednej osobie.

Luigi Galvani, urodził się w 1737 r. w Bolonii i po skończeniu szkół pragnął poświęcić się kapłaństwu, ale pod wpływem namów rodziców wybrał zawód lekarski. Wkrótce też stał się ulubionym uczniem sławnego podówczas anatoma Galeazzi'ego, a niebawem i zięciem.

Mając lat 22 Galvani za rozprawę o chorobach kości uzyskał tytuł doktora, po kilku latach otrzymał nominację na lektora, a następnie profesora anatomii. W międzyczasie pracuje i robi doświadczenia, ogłaszając szereg rozpraw na temat budowy ucha ptaków, nie zaniedbując praktyki doktorskiej, a specjalnie chirurgii i położnictwa.

Wrodzona ciekawość i nabyta w ciągu długich lat zręczność doświadczalna nie pozwalała mu zadowolić się praktycznym wyzyskaniem wiadomości lekarskich, ani misterną dłubaniną anatomiczną. To też w wolnych od zajęć chwilach Galvani poświęcał się badaniom, dokonywanym na żywych stworzeniach.

Zainteresowały go też żywo opisy Franklina o własnościach elektryczności powietrznej, które zbiegły się z jego własnymi doświadczeniami nad pobudliwością nerwów i mięśni u żywych stworzeń.

Według oryginalnego sprawozdania, pochodzącego z 1780 r. odkrycie Galvaniego odbyło się w następujący sposób:

Kilka obnażonych ze skóry i odpowiednio przygotowanych udek żabich leżało na stole, tuż obok wprowadzonej w ruch maszyny elektrostatycznej. Jeden z uczniów Galvaniego dotknął przypadkowo metalowym narzędziem obnażony nerw kulszowy żaby, co spowodowało skurcz mięśnia. Galvani, któremu wydało się wówczas, że owe skurcze powstają w chwili wyładowania elektrycznego, powtórzył doświadczenie i przekonał się o prawdziwości swego spostrzeżenia. Od tej chwili oddał się całkowicie pogłębianiu i sprawdzaniu tego zjawiska.

Przez szereg następnych lat Galvani całą uwagę skierował na sprawę wpływu elektryczności atmosferycznej na żywe istoty. Dla przeprowadzania doświadczeń umieścił na dachu swego domu żelazny pręt, który w czasie burzy połączył drutem z spreparowaną żabą. Zauważył w ten sposób, iż mięśnie żaby kurczyły się za każdym uderzeniem pioruna.

Nie poprzestając na tym Galvani prowadził dalsze doświadczenia, które miały na celu wykazanie wpływu „pogodnej" elektryczności atmosferycznej na mięśnie żabie. W tym celu Galvani zawiesił udko żabie na miedzianym drucie, przymocowanym do żelaznej poręczy balkonu, ale ponieważ był to dzień pogodny, więc w stanie mięśnia żabiego nie mogło wydarzyć się nic godnego uwagi. Wówczas Galvani zniecierpliwiony począł pocierać drutem poręcz i dostrzegł w tym momencie częste skurcze, powtarzające się bez zależności od stanu pogody.

Dopiero po pięcioletnich próbach i doświadczeniach wydał Galvani zbiór swych spostrzeżeń, pod tytułem „De viribus elektricitatis animalis in motu musculari Commentarius" (O siłach elektryczności zwierzęcej w ruchu mięśniowym, komentarz), który wywołał w ówczesnym świecie naukowym olbrzymie poruszenie i szereg gwałtownych polemik.

Najgłośniejszym ze sporów stał się spór Galvaniego z Voltą, który z punktu widzenia naukowego, przyniósł niespodziewane wyniki.

Otóż Volta, zrazu pełen entuzjazmu dla nowego odkrycia, uważał, że mięsień uda żabiego jest niejako żywym wskaźnikiem, umożliwiającym stwierdzenie stosunkowo niewielkich ilości energii elektrycznej.

Natomiast Galvani twierdził, że żywe istoty są źródłem swoistego fluidu elektrycznego, przenoszącego się wzdłuż nerwów i mięśni.

W ciągu dyskusji Volta utrzymywał, że w dodoświadczeniach poczynionych na balkonie źródłem elektryczności nie mogły być tkanki zwierzęce lecz zetknięcie się dwóch różnych metali za pośrednictwem przewodnika — żywej tkanki. Dla dowiedzenia słuszności swoich twierdzeń zbudował Volta swój sławny stos, w którego skład nie wchodziły żadne składniki żywe, co podkreślił nadając mu nazwę „sztucznego organu elektrycznego".

Ale Galvani nie dał za wygraną i kilku pomysłowymi doświadczeniami dowiódł słuszności swej tezy, głoszącej, że żywe zwierzęta są źródłem zjawisk elektrycznych.

Z historycznego sporu pomiędzy Galvanim a Voltą zrodziły się dwie odmienne gałęzie nauki. Okazało się bowiem, że twierdzenia obu uczonych były słuszne, a wzajemne krytyki nieuzasadnione.

Stos Volty doprowadził wkrótce do odkrycia przez Faradya zjawisk indukcji elektrycznej, a wraz z tym do niezwykłego rozwoju elektrodynamiki.

Zjawiska opisane przez Galvaniego zostały zbadane i potwierdzone przez Nobilego, Mateucci i Du Bois Reymonda, którzy dowiedli, że tkanki zwierzęce nerwowe i mięśniowe są źródłem zjawisk elektrycznych, których uwidocznienie stworzyło podstawy pod współczesne cuda nauki o prądach czynnościowych serca, a ostatnio również umożliwiło badania czynności elektrycznej kory mózgowej.

Galvani, jak każdy z wielkich ludzi, nie doczekał się uznania za życia. Nękany szeregiem niepowodzeń materialnych i nieszczęść rodzinnych, pozbawiony stanowiska z powodu gwałtownych zmian politycznych, popadł w stan głębokiej depresji psychicznej i po długiej chorobie, opuszczony i zapomniany umarł w 1798 r., w tym samym domu, gdzie się urodził, przy Via delle Casse.

Śmierć Galvaniego przeszła bez echa. Trzeba było kilkudziesięciu lat, by potomność oceniła zasługi bolońskiego anatoma i godnie uczciła jego pamięć.

Przed kilku zaledwie miesiącami ojczyzna znakomitego bolończyka uczciła uroczystym obchodem dwóchsetletnią rocznicę narodzin uczonego, którego badania stworzyły podstawy pod olbrzymią dziedzinę współczesnego lecznictwa fizykalnego.

Obchód odbył się w Bolonii w obecności pary królewskiej, z udziałem kilkuset przedstawicieli rozmaitych uniwersytetów i towarzystw naukowych. W ramach tych uroczystości zorganizowano trzy kongresy międzynarodowe, charakteryzujące działalność Luigi Galvaniego: fizyki, biologii eksperymentalnej i radiofizjologii.

Z CAŁEGO ŚWIATA

JAK BĘDĄ WYGLĄDAŁY WYBORY SOWIECKIE

W Moskwie została ogłoszona uchwała CIK-a R. S. F. S. R. (republiki rosyjskiej), wyznaczająca wybory do najwyższej rady tej republiki na dzień 26 czerwca. Jednocześnie ogłoszono listę centralnej komisji wyborczej, do której weszli wybitni przedstawiciele organizacyj komunistycznych i sowieckich związków zawodowych.

Członkiem prezydium tej komisji został mianowany m. in. kierownik sowieckiej ekspedycji polarnej Papanina. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że do składu komisji nie wszedł prof. Schmidt, który podczas wyborów do najwyższej rady Z. S. R. R. w grudniu 1937 r. zajmował stanowisko wiceprzewodniczącego centralnej komisji wyborczej. Okoliczność ta wywołała ponowne pogłoski o aresztowaniu prof. Schmidta.

Jednocześnie z rozpisaniem wyborów w republice rosyjskiej, prezydium CIK-a Ukrainy sowieckiej wyznaczyło termin wyborów do najwyższej rady republiki ukraińskiej również na 26 czerwca. Interesujące jest, że do składu centralnej komisji wyborczej Ukrainy sowieckiej mianowani są sami Rosjanie: Fokin, Jegorow, Polakow, Cwietkow, Diukanow.

Jak widać z samego brzmienia tych nazwisk, przeprowadzeniem wyborów na Ukrainie sowieckiej kierować mają wyznaczeni przez Moskwę komuniści rosyjscy. Ani jeden komunista narodowości ukraińskiej nie wszedł do składu komisji wyborczej.

Znamienne również jest, że dzień wyborów wyznaczono na dzień 26 czerwca, pomimo, że t. zw. dzień odpoczynku przypada na dzień 24 czerwca. Tłumaczy się to tym, że 26 czerwca jest niedziela, i że władze sowieckie, licząc się ze wzrostem uczuć religijnych ludności, która w dniu tym nie będzie pracować, wyznaczyły termin wyborów na niedzielę, jak to zresztą odbyło się przy wyborach do związkowej Rady najwyższej w dniu 12 grudnia.

PO OKUPACJI CHIN PÓŁNOCNYCH PRZEZ JAPONIĘ



Żołnierze japońscy rozdzielają żywność biednej ludności chińskiej na terenach Chin północnych, zajętych przez wojska japońskie. Akcja ta prócz celów charytatywnych, posiada również znaczeni epolityczne, zjednując ludność chińską dla reżimu japońskiego.

NEGUS HAILE SELASSIE BĘDZIE REPREZENTOWANY W GENEWIE

Sekretariat Ligi Narodów został powiadomiony, iż b. negus zamierza na nadchodzącą sesję wysłać swych przedstawicieli, którzy wzięliby udział w obradach, jako legalna delegacja Abisynii.

Wiadomości te uznano w kołach Ligi za korzystne dla ostatecznej likwidacji zagadnienia etiopskiego, określając zamiar b. króla królów, jako niezręczność z jego strony.

Uważa się bowiem za rzecz pewną, iż komisja weryfikacyjna z inicjatywy angielsko-francuskiej zdyskwalifikuje pełnomocnictwa jego delegatów, co będzie mogło już stanowić podstawę dla indywidualnego uznania suwerenności włoskiej nad Abisynią przez poszczególnych członków Ligi.

Stąd wyraża się raczej obawy, aby negusowi nie odradzono jeszcze tego kroku, ułatwiającego Lidze procedurę pogrzebu dawnej Etiopii.

FRANCJA — WŁOCHY

Rozmowy francusko-włoskie, prowadzone w Rzymie, wyszły już ze stadium przygotowawczego i, według powszechnego mniemania tutejszych kół politycznych, potoczą się w tak szybkim tempie, że jeszcze przed sesją Rady Ligi ustalony będzie ostateczny tekst układu, którego podpisanie nastąpi po sesji, t. j. po załatwieniu w Genewie kwestii abisyńskiej. Jedyną poważniejszą trudnością, jaka wysunie się w czasie rokowań, będzie problemat antyfaszystowskiej działalności emigrantów włoskich we Francji oraz propagandy francuskiej prasy lewicowej. Przypuszcza się jednak, że porozumienie da się osiągnąć na płaszczyźnie ustępstw dla mniejszości włoskiej w Tunisie.

Ponieważ jednak pozytywne wyniki pertraktacji nie ulegają wątpliwości, przeto w tutejszym świecie politycznym oraz na łamach prasy snuje się już przypuszczenia na temat dalszych konsekwencyj paktu angielskiego i francusko-włoskiego. Sądzi się mianowicie, iż Anglia wystąpi następnie z inicjatywą podjęcia rozmów z Niemcami i przypomina próby, dokonywane w tym kierunku aż do Anschlussu austriackiego, zarówno ze strony angielskiej, jak i francuskiej.

Wówczas na porządek dzienny powrócić musi zagadnienie paktu czterech, rozszerzonego ewentualnie przez udział Polski. W związku z tym dają się tu obecnie zauważyć duże zainteresowania nastrojami, panującymi w tej kwestii w Polsce. Cała prasa z „Temps" na czele podaje też dzisiejsze głosy dzienników polskich, podkreślając konieczność uczestnictwa Polski w koncercie mocarstw. Pewne zdziwienie wywołują przy tym komentarze jednego z organów rządowych, potępiające międzynarodową politykę Włoch, gdyż istnieje tu przeświadczenie, że właśnie Włochy popierać będą żądania Polski w kwestii ewentualnego paktu pięciu, a z drugiej strony uważa się za rzecz pewną, że Polska na nadchodzącej sesji genewskiej poprze inicjatywę zlikwidowania zagadnienia etiopskiego.

KRÓL WALCZY Z ŻELAZNĄ GWARDIĄ

Odświeżenie sprawy zamordowania premiera rumuńskiego Duki grozi poważnymi konsekwencjami dla przywódcy Żelaznej Gwardii Codreanu. Ponieważ ze skonfiskowanych przed kilku dniami dokumentów wynika, że Codreanu był moralnym sprawcą śmierci Duki, muszą władze przeprowadzić w tym kierunku nowe śledztwo, którego wynik można już dziś uważać za przesądzony w duchu dla Codreanu niepomyślnym.

Sprawę wikła ta okoliczność, że, według ogólnej opinii czynników politycznych, obecna faza walki z Żelazną Gwardią jest wynikiem bezpośredniej inicjatywy króla Karola, który, przewidując próbę sił, postanowił uprzedzić wypadki i wymierzyć Codreanu i jego grupie dotkliwy cios. Jest zatem bardzo możliwe, że kompromitujące Codreanu dokumenty będą wyzyskane dla zupełnego jego ubezwładnienia politycznego. Wskazywałoby na to zachowanie się przede wszystkim prasy, która, sławiąc dzisiejszy rząd za jego skuteczną akcję w sprawie Żelaznej Gwardii, daje jednocześnie wyraz nadziei, że uda się zlikwidować bez reszty ruch, zagrażający wewnętrznemu spokojowi państwa.

Bardziej prawdopodobna jest wersja, że, o ile w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy Żelazna Gwardia, pozbawiona Codreanu, nie okaże żywotności, król Karol uzna to za objaw słabości i nie będzie miał interesu w dalszym ściganiu pokonanego przeciwnika.

WYPOSAŻENIE WOJENNE ANGLII



Na zdjęciu — pancerny oddział zmotoryzowany 3-go królewskiego pułku husarii angileskiej, przed wyruszeniem na manewry polowe.

POLSKA NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU

Wśród 62 państw i Ligi Narodów, które zgłosiły swój udział w wystawie nowojorskiej, a której otwarcie nastąpi 30 kwietnia 1939 r. pod hasłem „budujmy świat jutra", stanie Polska do przeglądu swych wartości kulturalnych i gospodarczych. Jest to pierwszy występ Polski, zakrojony na tak dużą miarę.

Z rozpisanego przez SARP konkursu powszechnego na pawilon polski jury wybrało spośród 78 projektów prace architektów: Cybylskiego i Galinowskiego oraz prof. Akad. Sztuk Pięknych Kowarskiego. Dzieło to zjednoczyło bowiem elementy nowoczesne z elementami tradycyjnej przeszłości Polski.

Wysoka wieża z materiału, przypominającego spatynowany piaskowiec, dzieli dwa nierównej wielkości bloki z czarnego błyszczącego materiału. Na szczycie wieży umieszczona będzie statua Kościuszki na koniu (kopia pomnika z Wawelu), a każdego dnia o godzinie 12 rozlegać się będzie z jej wysokości hejnał mariacki. Wejście przypomina bramę Floriańską w Krakowie, wprowadzając zwiedzającego poprzez westybul do wspaniałej sali honorowej, utrzymanej w stylu, przypominającym wczesny renesans wawelski. Na tle fresków i obrazów, odtwarzających momenty chwały Polski dawnej i Polskę przyszłości, przedstawi się syntezę dziejów naszej kultury przy pomocy dokumentów, rękopisów i modeli.

Z salą honorową połączone będą dalsze sale, a mianowicie: sala sztuki, zdobnictwa, sala nauki, działu społecznego, oraz sale turystyki, przemysłu szczytowego i eksportu. Poza tym projektuje się restaurację, utrzymaną w charakterze starodawnej oberży polskiej, w której usługiwać będą dziewczęta w strojach polskiego średniowiecza. Na zewnątrz pawilonu wystawi ministerium komunikacji trzy wagony turystyczne. Koncepcja przewiezienia na wystawę panoramy racławickiej upadła wskutek odmowy zarządu miejskiego miasta Lwowa, umotywowanej kruchością płótna.

50.000 stóp kwadratowych stanowi teren, przeznaczony dla pawilonu polskiego przy głównej Alei obcych państw, sąsiadując z pawilonem holenderskim i pałacem Ligi Narodów. Pole tulipanów, ozdabiające teren holenderski, połączy się z rabatami różowych kwiatów, okalających czarne bloki polskiej wystawy.

MORSKA WOLA, KOLONIA POLSKA W PARANIE

W roku 1934 w październiku brazylijskie Ministerstwo Opieki Społecznej po długich i mozolnych pertraktacjach i staraniach udzieliło firmie A. Borba i Spółka zezwolenia na przyjmowanie osadników na tereny fazendy „Folresta" w północnej Paranie na następujących warunkach: Działka nie mniejsza niż 25 ha (= 10 akrów). Firma ponosi koszty wymierzenia działki. Cena za 1 akier (= 2½ ha) 300 milrejsów, płatnych w czterech ratach w ciągu pięciu lat.

Na działce otrzymuje osadnik dom z kuchnią, dwie alkowy wycięte, wypalone i obsiane batatami (ziemniaki), fasolą, kukurydzą i ryżem. Kuchenne naczynia i narzędzia pracy winien osadnik przywieźć. Kolejowy przewóz osób i 400 kg bagażu z portu Santo do stacji Regento Fejo — 100 milrejsów do miejsca osiedlenia bezpłatnie samochodami, wyżywienie również. Firma dostarcza przewodnika biegle mówiącego po polsku i po portugalsku, lekarza i aptekę, instruktora rolniczego, parcelę pod kościół i szkołę oraz boisko sportowe.

Fazenda Floresta o obszarze 150 ha ciągnie się na południe od rzeki Paranaoanemy, ma dobrą glebę kawowa, na jarzyny i zboża. Hodowla nierogacizny popłaca. Pierwsi osadnicy-Polacy już w b. r. mają pierwsze zyski z krzewów kawy, gdyż wyhodowanie krzewów kawy trwa 3 — 4 lata. Kawa udaje się w północnej Paranie nawet lepiej niż w San Paulo, który to stan całe swoje bogactwo zawdzięcza kawie.

Polacy, którzy się tam osiedlili i przetrwali trudne miesiące, czują się obecnie dobrze. Kolonia nosi nazwę: Morska Wola.



Ekipa jeźdźców, reprezentująca barwy polskie na Międzynarodowych Konkursach Hippicznych w Nicei.

KREW KWIATOWA

Z niemieckiego przyswoił Stanisław Wałęga.

NIESAMOWITA PRZYGODA W DŻUNGLI BRAZYLIJSKIEJ

Orchidea taka, jaką mieliśmy przed sobą, była kwiatem, którego nie tylko że dotąd nie znaliśmy, ale jakiego nawet w swych marzeniach uroić sobie nie byli byśmy w stanie — tak była cudownie piękna i wspaniała. Chociaż jakieś niesamowite uczucie ogarniało człowieka na jej widok. Jeden z Indian wspiął się na drzewo i zniósł nam na dół jeden okaz tej orchidei. Hendersen rozciął go zaraz nożem z zapałem prawdziwego botanika.

Jakież było nasze niezadowolenie, gdy Indianie dali nam do zrozumienia, że pod żadnym warunkiem nie pozwolą nam zabrać ze sobą nie tylko orchidei, ale nawet jej torebki nasiennej. O ile mogłem wyrozumieć ze szwargotu i migów Indian, orchidea ta była dla nich czymś w rodzaju palladium, którego utrata miała, według przepowiadni miejscowej, ściągnąć na szczep ten wielkie nieszczęście. Poirytowany oporem dzikich, Hendersen zastanowił się i powiedział do mnie: „Poco więc właściwie przyprowadził nas tu, ten hultaj?" Nic mu na to nie odpowiedziałem, choć miałem wyraźne przeczucie jakiegoś wielkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego nam obu.



Palmy kokosowe.

Wieczorem dnia tego obchodzili Indianie jakieś święto, pili przy tym wiele upajających napojów. Wkrótce zostaliśmy obaj z Hendersenem sami w naszej chacie. To właśnie było nam na rękę i nie omieszkaliśmy też zaraz z wszystkimi manatkami podpełznąć zwolna ku bajoru z orchideami. Powzięliśmy bowiem zamiar skradzenia choćby jednej tylko torebki nasiennej, by potem rozpocząć na chybił trafił odwrót ku „Remate de males". Spowity oparami, podnoszącymi się z bagien, księżyc puszczański malował przepiękne, wzajemnie w sobie rozpływające się, mozaiki na leśnym podglebiu, gdy przyczołgaliśmy się na miejsce. Na drzewach nad stawem wisiały trzy rynsztunki, sporządzone w części z drzewa, częścią zaś z olbrzymich tykw dyni. Były to okrycia na głowę, straszne, grozę wzbudzające maski ze szczerzącymi zęby w potwornym uśmiechu pyskami. Maski te służyły wodzowi szczepu jako ochrona przeciw zatrutym strzałom. Na widok tych masek przyszła mi do głowy dobra, poprostu genialna myśl, że gdybyśmy nałożyli każdy po jednym takim rynsztunku, mielibyśmy doskonałą ochronę przeciw dmuchawkom czerwonych w wypadku, gdyby nadeszli. Ubraliśmy szybko te potworne maski i ogarnęła nas zaraz większe poczucie pewności. Byliśmy teraz prawie nie do zranienia, gdyż żadna strzała z dmuchawek indyjskich nie jest w stanie przejść przez ubranie, a ręce mogliśmy sobie także owinąć chustkami. Podobni do dwu maszkar z potwornymi pyskami dotarliśmy nad sam brzeg okrągłego bajora. Było nam nieznośnie duszno i parno. Wokół nas zalegała śmiertelna cisza. Zwolna wyspinaliśmy się obaj na jedno z drzew, z którego liany zwisały nad cuchnącą wodę bajora. Pod nami leżało bagno, rojące się od krokodyli, których oczy świeciły fosforycznym światłem w ciemności.

Ciągnęliśmy losy i na Hendersena padło, że on ma wspinać się po zwisających nad bagnem lianach, by przynieść kwiat orchidei lub torebkę nasienną. Biedak miał widocznie złe przeczucie, gdyż zdawał się wahać chwilę i dopiero po chwili westchnąwszy głęboko chwycił się jak małpa lian, posuwając się ostrożnie po nich ponad zionącym wstrętnymi wyziewami, głęboko w dole leżącym bagnem. Wkrótce dotarł do pierwszego kwiatu, nie wziął go jednak, widocznie kwiat ten nie miał torebki nasiennej. Posunął się dalej i znalazł się w samym środku lian. Był to osobliwy widok — widzieć taką postać, spinającą się wysoko po lianach, wiszącą tam, hen, wysoko u gałęzi niebotycznego olbrzyma-drzewa ponad rozwartymi paszczami krokodyli i spoglądającą na nie i na mnie swą śmieszną, groteskową maską z dyni. Niesamowitego piękna temu widokowi dodawały bajkowo piękne kwiaty i szeroko rozgałęziona w tym miejscu sieć lian i plątorośli, w których barczysta postać Hendersena chwilami niemal, że ginęła. Księżyc oświecał bladym światłem tę dziwaczną scenę, kładąc upiorne cienie na otaczające nas drzewa, liany i bajoro. Wokół nas panowała dziwna, niczym nie zamącona, złowroga cisza, dzwoniąca w uszach.

Wtem nieznośną ciszę podrównikowego boru przerwał nagle długi, dziki krzyk, który potoczył się jak fala po dżungli, budząc uśpione echa. Krzyk ten był hasłem do całej serii innych złowrogich wyć i krzyków. Cała puszcza wokół nas odżyła nagle i napełniła się niesamowitym ruchem i hałasem. Rozległy się denerwujące, urywane uderzenia w drewniane bębny. Wszędzie wokoło nas dało się słyszeć trzeszczenie gałęzi i szelest bosych nóg, sunących po gałęziach drzew. Ani chybi, byli to Indianie, którzy umieją chodzić po drzewach tak zręcznie jak małpy! Wyciągnąłem rewolwer i czekałem. W głębi ducha kląłem potężnie, gdyż wąziutkie szparki oczne mojej piekielnej maski nie pozwalały mi na porządne oglądnięcie się wokoło. Byłem jednak i tak szczęśliwy, że mam ten rynsztunek na sobie, gdyż już posypał się na mnie ze wszystkich stron grad zatrutych strzał. Plaskały one o drewniane policzki mej maski i klubę, kryjącą mój nos. Ponieważ zdążyłem owinąć szybko me palce, więc byłem tym samym prawie nie do zranienia. „Wróć się Pan, a przede wszystkim, człowieku, owiń twe ręce" — ryknąłem w stronę wiszącego w lianach doktora, a w odpowiedzi usłyszałem głos doktora, zduszony przez maskę: „Zaraz — już próbowałem je obwinąć, ale nie mogę znaleźć żadnego oparcia na lianach. Chcę tylko dostać jeszcze tylko tę torebkę nasienną tam przede mną... Strzelaj Pan — strzały dzikich biją już o moją czaszkę".

(Dokończenie nastąpi).

L. O. P. P.

SZYBOWNICTWO W PROGRAMIE OLIMPIADY

Kongres międzynarodowego komitetu olimpijskiego, obradujący na krążącym po Nilu statku „Victoria" uchwalił włączyć szybownictwo do programu igrzysk olimpijskich, które się odbędą w 1940 r. w Tokio.

Jak wiadomo, w ramach igrzysk olimpijskich, które się odbyły w 1936 r. w Berlinie rozegrane zostały również zawody szybowcowe. Zawody te odbyły się jednak poza konkursem i miały charakter nieoficjalny. W porozumieniu z delegacjami szeregu państw europejskich, Niemcy postawili wniosek, aby w przyszłości wprowadzić oficjalnie szybownictwo w program olimpiady. Obradujący obecnie kongres wniosek ten uchwalił.

LOTNISKO W RYDZE

Władze łotewskie zamierzają przystąpić do budowy nowego lotniska cywilnego w Rydze o powierzchni 75 ha. Lotnisko byłoby oddane do użytku z początkiem jesieni.

W tych dniach przybędą do Rygi przedstawiciele niemieckiej „Lufthanzy" i polskiego „Lotu", aby podpisać kontrakt w sprawie podjęcia regularnej komunikacji lotniczej na linii Berlin — Ryga — Helsinki, Warszawa — Ryga — Helsinki.

Jak wiadomo, przez okres zimowy, komunikacja lotnicza z powodu złych warunków atmosferycznych nie była regularna.

REKORDY NIEMIECKIEGO WODNOSAMOLOTU

Dwumotorowy wodnosamolot typu Heinckel, z obciążeniem 2,000 kg, ustalił w dn. 20 ub. m. w czasie lotu w obwodzie zamkniętym pod Kilonią na trasie 2,000 km, osiem światowych rekordów.

Wodnosamolot osiągnął szybkość 329 km/godz., przy czym pierwszych 1,000 km przeleciał z przeciętną szybkością 331 km. W locie tym przypadły Niemcom następujące rekordy światowe w tej kategorii wodnosamolotów: 1) 1,000 km z obciążeniem 2,000 kg, 2) 1,000 km z ładunkiem 1,000 kg, 3) z ładunkiem 500 kg, 4) bez obciążenia, te same rekordy zdobyto na trasie 2,000 km.

Dotychczasowe rekordy na przestrzeni 1,000 km wynosiły: 313 km/godz., na przestrzeni 2,000 km 309 km/godz.

Lot odbywał się pod kontrolą odpowiednich organów lotniczych i został zgłoszony do międzynarodowej Federacji lotniczej.

SOWIETY OLBRZYMIĄ WOJSKOWĄ POTĘGĄ LOTNICZĄ

Lotnictwo sowieckie liczyło w dniu 1 stycznia b. r. 66 eskadr pościgowych z 1792 samolotami, 22 eskadr towarzyszących z 390 samolotami, 127 eskadr wywiadowczych z 2300 samolotami, 77 eskadr bombardujących z 1400 samolotami ciężkimi oraz 50 eskadr bombardujących z 900 samolotami typu lżejszego. Flota bojowa napowietrzna Rosji Sowieckiej liczy zatem 342 eskard z 6782 maszynami bojowymi.

Lotnictwo szkolne składa się z 1400 samolotów szkolnych oraz 360 ćwiczebnych.

Lotnictwo morskie liczy 25 eskadr pościgowych z 440 maszynami, 12 eskadr towarzyszących z 220, 27 eskadr wywiadowczych z 490, 6 eskadr bombardujących z 104 hydroplanami typu ciężkiego, 16 eskadr z 300 hydroplanami lekkiego typu, dalej 436 hydroplanów szkolnych oraz 200 ćwiczebnych. Lotnictwo morskie liczy 86 eskadr z 1554 aparatami bojowymi oraz 636 aparatów wyszkoleniowych.

Lotnictwo bojowe sowieckie liczy łącznie 428 eskadr z 8336 aparatami bojowymi oraz 2396 aparatów wyszkoleniowych.

Razem 10.732 aparatów.

Obecnie w Rosji Sowieckiej pracuje 50 fabryk lotniczych. Dla fabryk tych opracowano nowy czteroletni plan produkcji, który przewiduje budowę 3448 aparatów wojskowych, 452 hydroplanów, 4112 aparatów ćwiczebnych, 1200 hydroplanów ćwiczebnych, 844 transportowych maszyn, 3000 sportowych.

SAMOLOT O NAPĘDZIE NAFTOWYM

Na lotnisku haskim Ypenburg, inżynier czeski Arnold, były lotnik wojenny, dokonał 6-cio godzinnego lotu na samolocie Koolhovena, używając do napędu zamiast benzyny nafty. Przed startem przywołany notariusz stwierdził protokólarnie w obecności świadków, że motor napełniony jest naftą. Narazie wynalazek inż. Arnolda otoczony jest tajemnicą.

PRZESZKOLENIE PRZECIWLOTNICZE OBOWIĄZUJE

Pewną mieszkankę Darmsztatu ukarano grzywną za to, że nie chciała brać udziału w przeszkoleniu organizowanym przez Związek obrony powietrznej. Po kilku miesiącach odmówiła znów wzięcia udziału w kursie, oświadczając, jak donosi prasa niemiecka, że „życie jej jest w ręku Boga". Tym razem pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej. Na zapytanie sędziego, czy i po raz trzeci odmówi wzięcia udziału w kursie obrony przeciwlotniczej, oskarżona odpowiedziała wymijająco. Na wniosek prokuratora sąd skazał obywatelkę na cztery miesiące więzienia.

50 MILN. MASEK GAZOWYCH W ANGLII

W chwili obecnej Anglia dysponuje 30 miln. sztuk masek gazowych. Produkcja tygodniowa masek wzrosła do pół miliona sztuk, tak, że w najbliższym czasie Anglia posiadać będzie ponad 50 milionów masek gazowych.

Wytwórczość masek obejmuje również maski dla zwierząt domowych. Całkowita produkcja tego sprzętu rozmieszczana jest na terenie całego kraju w specjalnych składach, tak, aby w razie potrzeby mogły one być natychmiast rozdane ludności.

PROPAGANDA SPADOCHRONIARSTWA WŚRÓD MŁODZIEŻY



Na zdjęciu młodzi spadochroniarze koneccy przy pracy. Odtąd skoki z wieży spadochronowej w Końskich będą się odbywały na własnych spadochronach, wyprodukowanych przez młodzież.

K. P. W.

ZATWIERDZENIE WYBORÓW ZARZĄDÓW OGNISK

Zarząd Okręgu na posiedzeniu dnia 11. IV. 1938 r. zatwierdził wybór Zarządów Ognisk dokonany na walnych zebraniach, niżej wymienionych Ognisk:

Rejon I.

1) Ogn. Białośliwie PKP. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Alojzym Dąbrowskim na czele.
2) Ogn. Białośliwie WKP. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Erazm. Maciejewskim na czele.
3) Ogn. Brzoza Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Aleks. Dubickim na czele.
4) Ogn. Bydgoszcz I. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Franc. Hoffmannem na czele.
5) Ogn. Bydgoszcz II. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Konradem Zawadzkim na czele.
6) Ogn. Bydgoszcz III. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Mgr. Maciejem Niezgodą na czele.
7) Ogn. Bydgoszcz-Wsch. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Stanisławem Kumosiem na czele.
8) Ogn. Jaksice Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Józefem Sochalskim na czele.
9) Ogn. Maksymilianowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Teofilem Kalinowskim na czele.
10) Ogn. Miasteczko Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Stan. Krupą na czele.
11) Ogn. Nakło n/Not. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Wilhelmem Punzlem na czele.
11) Ogn. Osiek n/Not. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Czesławem Frankiewiczem na czele.
13) Ogn. Solec Kujawski Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Bronisławem Naumczykiem na czele.
14) Ogn. Terespol Pom. Zarząd Ogn. z Prezesem obyw. Franc. Zielińskim na czele.

Rejon II.

15) Ogn. Chełmno Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Bronisł. Zielińskim na czele.
16) Ogn. Chełmża Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Narc. Sękowskim na czele.
17) Ogn. Cierpice Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Wacł. Twardoniem na czele.
18) Ogn. Kornatowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Bolesł. Reimischem na czele.
19) Ogn. Kowalewo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Józefem Kozińskim na czele.
20) Ogn. Toruń I. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Tomaszem Rumińskim na czele.
21) Ogn. Toruń II. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Inż. Wacławem Makarowskim na czele.
22) Ogn. Toruń-Mokre Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Mieczysławem Dejewskim na czele.
23) Ogn. Turzno Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Janem Osińskim na czele.
24) Ogn. Unisław Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Pawłem Krügerem na czele.
25) Ogn. Wąbrzeźno Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Marianem Strachockim na czele.
26) Ogn. Sierpc Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Tadeuszem Dancewiczem na czele.
27) Ogn. Płock Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Piotrem Podmiotko na czele.

Rejon III.

28) Ogn. Biskupiec Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Ant. Wojewskim na czele.
29) Ogn. Brodnica Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Leonem Majewskim na czele.
30) Ogn. Działdowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Mich. Pieślakiem na czele.
31) Ogn. Grudziądz Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Inż. Franc. Malinowskim na czele.
32) Ogn. Iłowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Wł. Lapisem na czele.
33) Ogn. Jabłonowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Piotrem Gozdowskim na czele.
34) Ogn. Lidzbark Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Michałem Kopeciem na czele.
35) Ogn. Lubawa Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Janem Dunajskim na czele.
36) Ogn. Nowemiasto Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Franc. Koniarskim na czele.

Rejon IV.

37) Ogn. Brusy Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Janem Szopińskim na czele.
38) Ogn. Chojnice Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Janem Hruszką na czele.
39) Ogn. Czersk Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Janem Gottwaldem na czele.
40) Ogn. Laskowice Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Maksym. Hildebrandtem na czele.
41) Ogn. Pruszcz Bag. Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Stanisławem Stachowiakiem na czele.
42) Ogn. Sępólno Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Julianem Rakowskim na czele.
43) Ogn. Tuchola Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Dr. Józef Grafką na czele
44) Ogn. Więcbork Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Pawłem Wiśniewskim na czele.

Rejon V.

45) Ogn. Czarna Woda Zarząd Ogn. z Prezesem ob. L. Ciężkowskim na czele.
46) Ogn. Morzeszczyn Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Jakubem Krzyżelewskim na czele.
47) Ogn. Pelplin Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Julianem Kędzierskim na czele.
48) Ogn. Skarszewy Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Józefem Senczkiem na czele.
49) Ogn. Skórcz Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Bernardem Smarzem na czele.
50) Ogn. Smętowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Łucjanem Kuplińskim na czele.
51) Ogn. Starogard Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Wł. Okońskim na czele.
52) Ogn. Swarożyn Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Józefem Kuklińskim na czele.
53) Ogn. Tczew Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Inż. Józefem Swobodą na czele.
54) Ogn. Warlubie Zarząd Ogn. z Prezsem ob. Fr. Frankiewiczem na czele.
55) Ogn. Zblewo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Maksym. Robaczewskim na czele.

Rejon VI.

56) Ogn. Gdynia Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Inż. St. Hassem na czele.
57) Ogn. Kartuzy Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Janem Żmijewskim na czele.
58) Ogn. Puck Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Franc. Łopatką na czele.
59) Ogn. Reda Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Wiktorem Fokem na czele.
60) Ogn. Sierakowice Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Kazim. Kwiatkowskim na czele.
61) Ogn. Wejherowo Zarząd Ogn. z Prezesem ob. Wł. Koniecznym na czele.
62) Koło Przyjaciół K. P. W. Gdańsk z Prezesem ob. Józefem Schulzem na czele.

ZWYCZAJNY ZJAZD OKRĘGOWY DELEGATÓW

Zgodnie z § 27 Statutu K. P. W. Zarząd Okręgu zwołuje wyczajny Walny Zjazd Okręgowy Delegatów **na dzień 22-go maja 1938 r.** Zjazd odbędzie się w Toruniu w sali konferencyjnej D. O. K. P.

Na podstawie § 28 Statut K. P. W., w Zjeździe wezmą udział:

a) prezesi Zarządów Ognisk,
b) delegaci wybrani na Walnych Zebraniach Ognisk w roku bieżącym,
c) członkowie Zarządu Okręgu i Okręgowej Komisji Rewizyjnej,
d) Kierownicy Rejonów.

Program i bliższe szczegóły Zjazdu podane będą w właściwym terminie osobnym rozkazem.

Zw. Strzelecki

ZMIANA NA STANOWISKU KMDTA GRODZKIEGO P. W. i Z. S. m. GRUDZIĄDZA

Jak się dowiadujemy, znany i ceniony w sferach towarzyskich naszego miasta kapitan zaw. Bałowski w tych dniach objął obowiązki Komendanta Grodzkiego P. W. i Związku Strzeleckiego na miasto Grudziądz.

Organizacje PW. tę wiadomość przyjęły z radością do wiadomości, gdyż kpt. Bałowski jest wypróbowanym przyjacielem młodzieży i ruchu strzeleckiego, to też niewątpliwie znajdzie zadowolenie w nowo objętej funkcji tak ważnej w dzisiejszych czasach pracy dla państwa.

APEL Z. S. DO SPOŁECZEŃSTWA GRUDZIĄDZKIEGO

Jak wiemy, w swoim czasie Z. S. na terenie całego kraju zainicjował ogólną zbiórkę żelaza i różnego łomu metalowego na „F. O. N.".

W związku z powyższym Z. S. m. Grudziądza tą drogą serdecznie apeluje do ofiarnego społeczeństwa Grudziądzkiego, o poparcie tej akcji przez składanie wszelkiego zbędnego w gospodarstwie żelastwa i metalu. A więc przejrzyjmy jeszcze raz swój inwentarz mat. gospodarczy, a na pewno znajdziemy wiele zbędnych rzeczy, które w piwnicy lub na strychu czy też w komórce leżą i niszczeją daremnie. Poza tym spełnimy udokumentowany czyn obywatelski. Zwiększać „F. O. N." jest naszym obowiązkiem, czym kto może — jedni gotówką — drudzy złożonym na ten cel starym żelastwem.

Pamiętajmy, „że dwa razy ten daje — kto prędko daje". Więc nie zwlekajmy i kto co może niechaj dostarczy do zbiornicy Komendy Grodzk. Z. S. — Dom Strzelca — ulica Solna 9/11, gdzie specjalnie urzęduje magazynier Z. S. codziennie od godz. 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 19-ej.

Delatowski, komp. Z. S.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU Z. S. ŁOKTOWO-GZIN, POW. CHEŁMNO

Znaczną ruchliwością zaczyna się wyróżniać Oddział Z. S. Łoktowo-Gzin. Przy udziale tegoż Oddziału i młodzieży z kursu dla przedpoborowych urządzono w Gzinie powiat Chełmno w dniu 18 marca b. r. uroczystą akademię ku czci Marszałka Polski Edwarda Rydza-Śmigłego. Na udatną całość akademii złożyły się deklamacje, śpiewy i przemówienie nauczyciela p. J. Ratajczaka.

W dniu 19 marca b. r. odbyła się w pięknie udekorowanej sali miejscowej szkoły przy dużej frekwencji publiczności uroczysta akademia ku czci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na której wygłosił utrzymane w wzniosłym tonie przemówienie kier. szkoły obyw. Berkowski. Jako odzew na apele, wypowiadane podczas tych uroczystości, o wzmożenie wysiłków w pracy dla Państwa, miejscowa młodzież samorzutnie podjęła się bezinteresownie oddać i zwieźć kamienie na fundamenty nowej szkoły. Oby takich porywów młodzieży było jak najwięcej.

WYCHOWANIE FIZYCZNE NA WSI W POWIECIE CHEŁMIŃSKIM

Powiat chełmiński zawsze dużo uwagi poświęcał wychowaniu fizycznemu, a szczególnie wśród młodzieży wiejskiej.

Jak się dowiadujemy, to w większości gmin powiatu chełmińskiego powstają w roku bieżącym place sportowe, ażeby dać młodzieży sposobność spędzania wolnych chwil na grach i sporcie.

Ostatnio Powiatowy Komendant WF. i PW. powiatu chełmińskiego zorganizował w Chełmnie 7-dniowy kurs gier sportowych i lekkiej atletyki.

Kurs ten prowadzony przez fachowe siły w. f. ukończyło 21 kandydatów, którzy w dniu 10 b. m. po otrzymaniu świadectw rozjechali się w teren powiatu chełmińskiego, aby jako przodownicy gier sportowych i lekkiej atletyki ćwiczyć w terenie rozrzucone młodzieżowe tam oddziały sportowe.

OFICER ESTOŃSKI GOŚCIEM ZW. STRZELECKIEGO

Okręg nasz gościł niedawno miłego gościa z Estonii Pana Arnolda Joonsona, redaktora jednego z największych dzienników estońskich „Päevalent" oraz czynnego oficera estońskiego Związku Strzeleckiego (Kaiselütu). Wraz z gościem przyjechał do Torunia delegat Komendy Głównej Z. S. St. Komp. Z. S. Grzechowiak. Po przyjęciu gościa przez Komendanta Okręgu udał się on na zwiedzanie miasta. Wyczerpujących informacyj i wyjaśnień udzielał mu referent propagandy Okręgu red. Janusz Krupiński.

Po obiedzie mili goście udali się do Ciechocinka, w towarzystwie Kmdta Okręgu obyw. Okręgowego Wadasa oraz jego adiutanta mgr Karbownika. W Ciechocinku goście mieli sposobność oglądnąć wszelkie działy pracy strzeleckiej.

I tak:

W świetlicy żeńskiej, zapełnionej po brzegi strzelczyniami, pięknie ozdobionej, ob. Jadwiga Iłowiecka wygłosiła odpowiednią pogadankę. Po odśpiewaniu kilku pięknych piosenek, strzelczynie wykonały pokazy gimnastyczne.

Następnie Kmdt Okręgu odebrał raport od D-cy Plutonu Konnego „Krakusów", po czym udano się na stadion, mieszczący się obok tężni ciechocińskich, gdzie Krakusi popisywali się wobec gości jazdą konną, skokami przez przeszkody, oraz formowaniem szyków.

Należy zaznaczyć, że Pan Joonson, który w swoim kraju jest jednym z inspektorów wyszkolenia konnego Estońskiego Związku Strzeleckiego, wyrażał się z całym uznaniem o wyszkoleniu „Krakusów", uważając, że więcej nie można osiągnąć w tej dziedzinie.

Żegnani przez „Krakusów" — goście udali się do świetlicy oddziału męskiego Z. S. Ciechocinek. Przed świetlicą Kmdt Okręgu odebrał raport od d-cy kompanii. Dziarska postawa strzelców wywołała bardzo dodatnie wrażenie, jak również defilada, po której udano się do świetlicy. Tutaj bardzo miłe wrażenie zrobiła na gościu laurka, zawierająca w języku estońskim słowa: „Niech żyje Estonia". W pięknej świetlicy zajęli miejsca strzelcy i orlęta, ciekawie wpatrując się w gościa, ubranego w barwny szamerowany strój wojskowy. Referent wychowania obywatelskiego oddziału ob. Arkadiusz Kamiński wyraził szczerą radość z powodu tak miłej wizyty, zapoznając szczegółowo obecnych w świetlicy z historią zaprzyjaźnionej z Polską Estonii. Okrzyk na cześć Estonii, jej Prezydenta Paetsa oraz gościa zakończył pogadankę świetlicową. Strzelcy chcąc gościowi uprzyjemnić pobyt jego w swojej świetlicy zaśpiewali mu kilka piosenek legionowych i strzeleckich.

Pan Joonson uwiecznił swoją wizytę w dziennikach zajęć oddziałów żeńskiego, męskiego i Krakusów.

Na zakończenie podejmowali gości kochani gospodarze Ciechocinka Państwo Dyr. Wiśniewscy lampką wina oraz miłą rozmową.

Wieczorem goście odjechali do Torunia, wspominając bardzo sympatycznie swój pobyt w Ciechocinku.

Dobra postawa wyszkoleniowa oraz miły nastrój świetlicowy wywarły bardzo dobre wrażenie na estońskim gościu, który nie taił wyrazów swojej sympatii dla całości tamt. pracy strzeleckiej.

Następnego dnia gość odjechał do Poznania, serdecznie dziękując za miłe chwile, które przeżył oraz przesyłając wszystkim strzelczyniom i strzelcom Okręgu najlepsze życzenia owocnej pracy dla Państwa.

Odjeżdżającemu gościowi towarzyszyły nasze również szczere życzenia strzeleckie dla Jego Ojczyzny.



OTWARCIE SEZONU MOTOROWEG0 ZWIĄZKU REZ.
W Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu motorowego Związku Rezerwistów, zainicjowane raidem motocyklowym z Warszawy do Łowicza wraz z meldunkiem i strzelaniem. Na zdjęciu — prezes Zarządu Głównego Związku Rezerwistów min. Marian-Kościałkowski, jako honorowy starter zawodów, inauguruje raid motocyklowy.

Kącik Kobiecy

CZY ZE STUDENTKĄ WINNA CHODZIĆ NA UCZELNIĘ... MATKA.
(Pytanie z przed lat czterdziestu).

W ramach hasła równouprawnienia gospodarczego podjęły kobiety między innymi walkę o dostęp na wyższe uczelnie. Walka ta rozegrała się w Europie w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Stosunkowo łatwo dopuszczone kobiety na wyższe uczelnie we Francji, Anglii, Szwajcarii, Belgii oraz w krajach skandynawskich. Uniwersytety francuskie zaczęły przyjmować kobiety w 1863 r. W innych krajach dążenia kobiet spotykały się z mniej lub więcej zdecydowanym oporem. Wyższe uczelnie niemieckie stanęły otworem dla kobiet dopiero w 1908 r.

W Polsce ruch emancypacyjny był ściśle związany z procesem gospodarczego załamania się ziemiaństwa i najsilniej przejawił się w b. Kongresówce. Sprawa studiów kobiet była przez dłuższy czas przedmiotem gorącej polemiki. Rzecz znamienna, że mimo głęboko odczuwanej tu potrzeby otwarcia nowych możliwości zarobkowych dla kobiet, kwestia studiów, z nielicznymi wyjątkami budziła powszechny niepokój. Kobiety studiujące uważano „za wykolejone z właściwej tej płci drogi i przeznaczenia". Wątpiono w zdolności kobiet do pracy umysłowej, wysuwano zastrzeżenia natury obyczajowej i socjalnej.

Anastazja Dzieduszycka, autorka „Kilku myśli o wychowaniu i wykształceniu kobiet", tak troszczy się o los kobiety-studentki:

„Gdy podwoje przybytku nauki się przed nią otworzą, niech obyczajność zabroni jej strojów. Niech pozwolą, aby matka, albo inna poważna niewiasta, towarzyszyć jej mogła (wszak sale akademickie nie są u nas przepełnione), a jeśli biedne dziewczę bez opieki same przejdzie jej próg, niech uczciwość i surowa powaga profesora wymoże dla niej szacunek uczniów".

Zastrzeżenia te budzą dziś wesoły uśmiech (trudno nam sobie wyobrazić studentkę, przychodzącą na wykłady z matką lub babką), wówczas jednak poważnie były brane pod uwagę.

Pełne zrozumienie dążeń kobiecych i zmienionych warunków życiowych miały tylko nieliczne jednostki, zwłaszcza prof. Biliński, we Lwowie prof. Bujwid i Cybulski w Krakowie, Świętochowski w Kongresówce. Za studiami kobiet opowiadali się niektórzy studenci polscy — radykałami za to zwani. Popierali oni materialnie studiujące koleżanki. Z ich inicjatywy powstał fundusz pomocy naukowej dla Polek p. n. „Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. I. Kraszewskiego". (Zbiórkę na ten cel przeprowadzono na pogrzebie Kraszewskiego). Pierwsze studentki polskie pobierały naukę na uniwersytetach zagranicznych (przeważnie w Szwajcarii), będąc tam obok Rosjanek pierwszymi bojowniczkami o prawo kształcenia się na uniwersytetach.

Kongres pedagogów polskich (Lwów 1894), uznał prawa kobiet do wyższego wykształcenia i wypowiedział się za dopuszczeniem ich na uniwersytety. W r. 1894 uwzględnił dążenia kobiet Uniwersytet Jagielloński, niedługo potem zaczął przyjmować kobiety Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

Uzyskanie dostępu na uniwersytety nie było równoznaczne z całkowitym równouprawnieniem studentek. Dużo jeszcze trudów kosztowało zanim kobiety zdobyły sobie całkowite obywatelstwo na wyższych uczelniach. Dość powiedzieć, że mimo zgody rady wydziałowej na kierunek studiów, musiały studentki prosić każdego profesora oddzielnie o zezwolenie uczęszczania na poszczególne wykłady.

STATUT PRAWNY KOBIET W LIDZE NARODÓW

W siedzibie Ligi Narodów otwarta została pierwsza sesja komitetu dla zbadania położenia prawnego kobiet. Komitet ten powstał w myśl decyzji zgromadzenia Ligi Narodów z września r. ub. i ma na celu przeprowadzenie przy pomocy kompetentnych instytucji naukowych ankiety, która uwieńczona będzie publikacją p. t. „Całokształt badań nad położeniem prawnym kobiety w różnych krajach świata w świetle ustawodawstwa narodowego i jego stosowania".

P R Z E P I S Y:

ZWITKI DLA SMAKOSZÓW

Pokrajać fileciki lub ozorki, posolić, popieprzyć i posypać drobno usiekaną cebulką i zieloną pietruszką, następnie zwinąć, a przekłuwszy patyczkiem aby się trzymały, zalać zupą z kości i paroma łyżkami białego wina i dusić przez krótki czas.

JAJA NA PRZEKĄSKI

Gotujemy je na twardo, krajemy na połówki i zalewamy sosem majonezowym, ubierając następnie sardelkami. Kanapki, ubierane jajkami wyjdą bardzo ładnie. N. p. na przekrojoną bułeczkę lub małą kromeczkę chleba dać mały plasterek szynki lub plasterek pieczeni, listek sałatki lub krążek ogórka i przybrać pokrojonymi twardymi jajkami.

PASZTET Z MAKARONU WŁOSKIEGO

Ugotować w słonej wodzie 12½ deka połamanego makaronu włoskiego. Miękki wyrzucić na durszlak, przelać zimną wodą i wymieszać z rozpuszczonym masłem (aby się nie zlepił). Następnie wziąć 12½ deka pokrojonej szynki, wrzucić do makaronu, wlać 2 łyżki kwaśnej śmietany i wymieszawszy dobrze, nakładać w muszelki. Po wierzchu posypać tartym parmezanem, polać masłem, ustawić na 10 minut do pieca i podawać ciepłe.

KU CZCI EWY CURIE



W związku z przyznaniem córce naszej znakomitej rodaczki p. Ewie Curie nagrody literackiej Taworzystwa Przyjaciół Francji za książkę biograficzną o Marii Curie-Skłodowskiej, odbyło się na cześć laureatki przyjęcie, które zgromadziło znakomitych przyjaciół Polski we Francji.
Od lewej do prawej: Fortunat Strowski, prezes Stowarzyszenia Literatów Francuskich p. Vignaud, p. Ewa Curie, Prezydent Akademii Goncourtów p. Rosny, zaś z drugiej strony stołu widzimy Jana Lechonia i p. Rosę Bailly, sekretarkę „Les Amis de la Pologne".

SPORT

Lekkoatletki polskie spotkają się z Niemkami

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał od okręgu poznańskiego pismo z zawiadomieniem, że okręg godzi się na organizację meczu kobiecego Polska — Niemcy w dniu 14 sierpnia w Poznaniu pod warunkiem, że następnego dnia 15 sierpnia odbędą się zawody międzynarodowe przy udziale zawodniczek niemieckich. Powyższą propozycję przesłano związkowi niemieckiemu do decyzji.

Kalendarz sportowy P. Z. P.

Kalendarz ważniejszych imprez pływackich na sezon nadchodzący przedstawia się jak następuje:

Mistrzostwa Polski — 16—18 lipca.

Spotkanie międzypaństwowe w Warszawie — 23 i 24 lipca.

Mistrzostwa Europy — 5—13 sierpnia.

Zawody międzynarodowe w okresie pomiędzy 12 sierpnia a 1 września.

Pływackie mistrzostwa okręgowe odbywać się będą w ciągu czerwca, a w ciągu czerwca, lipca i sierpnia — mistrzostwa ligi piłki wodnej. Mistrzostwa długodystansowe Polski rozegrane zostaną w sierpniu.

Pływackie rekordy świata

Pływak amerykański Kasley ustanowił nowy wspaniały rekord świata na 100 m stylem klasycznym, uzyskując wynik 1:08,6 min. Wynik ten lepszy jest o 1,4 sek. od dotychczasowego rekordu świata, należącego do Amerykanina Higginsa.

Inny pływak amerykański, Flanagan również ustanowił na zawodach w N. Jorku nowy rekord świata na dystansie 500 m stylem dowolnym wynikiem 5:56,5 min. Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Amerykanina Medica i wynosił 5:57,8 min.

Cyganiewicz i jego trupa

Jak donosi P. A. T. z Nowego Jorku, Chmielewski pogodził się ostatecznie z Cyganiewiczem i podpisał trzyletni kontrakt. W związku z powyższym, bokser nasz wyjechał 20 bm. do Bostonu, gdzie rozpoczął trening.

Zbyszko Cyganiewicz zaangażował do swego zespołu bokserów zawodowych również Józefa Chomę (w. ciężka), który pełnił ostatnio funkcje pokładowego w załodze m/s „Batory" i należał do klubu „Flota" w Gdyni.

Co do zapaśnika Taluna, to menażerowie amerykańscy „bojkotują" olbrzyma wileńskiego, usiłując zmusić Cyganiewicza, aby odstąpił im kontrakt z nim za... 35 tysięcy dolarów!

Po Argentynie — St. Zjednoczone

Komitet organizacyjny piłkarskich mistrzostw świata otrzymał z Ameryki wiadomość, że drużyna USA postanowiła się wycofać z mistrzostw. Amerykanie mieli spotkać się w eliminacji z Indiami Holenderskimi. Obecnie Indie Holenderskie zakwalifikowały się już do meczu 1/8 finału przeciwko Węgrom. Do rozegrania pozostały zatem jeszcze dwa mecze eliminacyjne, mianowicie Czechosłowacja — Bułgaria i Szwajcaria — Portugalia.

Mistrzostwa piłkarskie świata we Francji zakrojone były początkowo na wielką skalę, z biegiem jednak czasu szereg zespołów wycofał się z tej imprezy. Od początku było wiadomo ,że Anglia, wierna swej polityce, zbojkotuje mistrzostwa. Z grona rywali ubyła następnie Argentyna i St. Zjednoczone no i z innych przyczyn świetna drużyna Austrii.

Anglia chce organizować Olimpiadę w r. 1944

W kołach sportowych Londynu pojawiła się tendencja do przejęcia organizacji Igrzysk XIII Olimpiady w r. 1944. Jak wiadomo, Anglia raz jedyny organizowała Igrzyska Olimpijskie, a było to w r. 1908. Od tego czasu Anglicy wiele razy już myśleli o ponownym organizowaniu Igrzysk, ale na przeszkodzie stanął brak odpowiednich urządzeń.

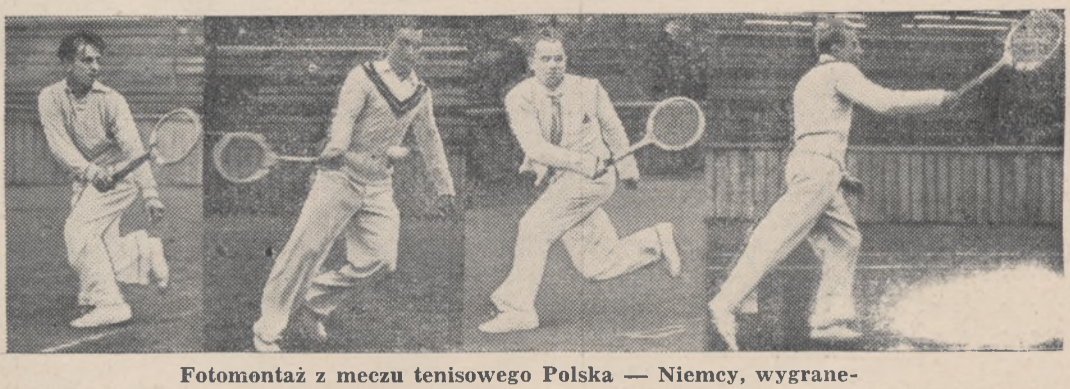
Obecnie powstał plan rozbudowania stadionu White City, na którym rozegrano Igrzyska w r. 1908. Stadion White City miałby po przebudowie mieścić 140.000 osób, a poza tym w pobliżu wybudowanoby stadion pływacki i inne urządzenia sportowe. Koszty przebudowy oblicza się na 5 milionów złotych, suma więc olbrzymia, ale inicjatorzy tej myśli mają nadzieję, że do rozbudowy White City Stadion przyczyni się także związek piłkarski, który oddawna odczuwa brak większego stadionu na finałowe mecze o puchar Anglii.

Jak wiadomo, poważnym konkurentem Londynu w zamiarze organizowania Igrzysk olimpijskich w r. 1944 jest Lozanna. Rzucono bowiem myśl, aby Igrzyska w r. 1944 jako jubileuszowe, organizowane w 50 lat po reaktywowaniu Igrzysk olimpijskich, przeprowadzić w Lozannie, jako siedzibie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Ponadto także i Włochy, które zrezygnowały z Igrzysk r. 1940 na rzecz Japonii, domagają się w drodze „rewanżu" Igrzysk XIII Olimpiady. Zapewne także i Finlandia, która również chciała organizować Igrzyska XII Olimpiady, nie zrezygnuje ze swych ambitnych planów, tak, że i tym razem będziemy mieli zaciętą „walkę" o zaszczyt organizowania Igrzysk XIII Olimpiady.

Olbrzymie igrzyska niemieckie

W roku 1938 odbędą się w Wrocławiu wielkie wszechniemieckie igrzyska sportowe, które swymi olbrzymimi rozmiarami mają przewyższyć nawet igrzyska olimpijskie. Na starcie podobno stanie aż 300 tysięcy zawodników, z tego 30 tysięcy wystąpi indywidualnie w 22 dziedzinach sportu, a pozostali walczyć będą w 60.000 zespołów drużynowych. Igrzyska potrwają 4 dni.



Fotomontaż z meczu tenisowego Polska — Niemcy, wygranego przez Polaków w stosunku 6:1.
Od lewej ku prawej: Tłoczyński, Goepfert, Hebda, Dettmer.



RADA

Wchodzi do sklepu dentysta, ażeby coś nabyć, zastaje kupca bladego, jak płótno.

— Co panu jest?

— Głowa mnie boli.

— To dlaczego pan nie każe jej sobie zaplombować?

U LEKARZA

Do lekarza wchodzi pewien miły starszy pan.

— Pan pamięta, panie doktorze? Pół roku temu byłem u pana, lecząc mój reumatyzm i pan doktór nakazał mi surowo wystrzegać się wszelkiej wilgoci...

— A tak, pamiętam. No i co?

— Tak, a teraz myślę... czy nie byłby już czas, żebym się mógł wykąpać?

KĄPIEL

Lekarz: — Panie Rosenduft, skoro pełna kąpiel jest panu niemiła, mocz pan przynajmniej co wieczór nogi przez pięć minut.

Rosenduft: — A jak głęboko zanurzyć?

RADIO

Uprzejmy speaker żegna się ze swą codzienną publicznością:

— A teraz, korzystając z okazji szczęśliwego zakończenia dzisiejszych audycyj, nadamy naszym szanownym radiosłuchaczom tę przerwę, którą po uziemnieniu anteny, można wykorzystać spaniem.

DIAGNOZA

— Ja znam go tak dobrze, jak swoją własną kieszeń!

— Tak! tak! To musi być bardzo próżny człowiek!

PORZĄDEK

Z menażerii w pewnym miasteczku uciekł lew, szerząc panikę wśród mieszkańców. Przerażony burmistrz dzwoni do naczelnika policji.

— Panie naczelniku, czy już przedsięwziął pan odpowiednie kroki?

— Tak, oczywiście. Odebrałem właścicielowi koncesję.

ZNAK DOBROCI

Znany badacz polarnych stref zamawia sobie na nową ekspedycję u swego szewca specjalnie mocne trzewiki. Przy próbie zapytuje go majster, czy ostatnia para w poprzedniej podróży dobrze się trzymała?

— Wybornie! Były to najlepsze buty, jakie zjedliśmy pod biegunem...

CO TO JEST DOSWIADCZENIE?

— Czy możesz określić znaczenie wyrazu „doświadczenie?

— Owszem, doświadczenie to jest to, co nam zostaje, gdyśmy wszystko inne stracili.

POZNAŁ SIĘ

— A czy nauczyciel poznał, że pomogłem ci w pracach piśmiennych?

— Zdaje się, że tak, bo powiedział, że tak dużo błędów sam zrobić nie mogłem.

W BOLSZEWICKIM RAJU

Komisarz Popow zgłasza się do domu komisarza Pawłowa, żeby go aresztować. Otwiera żona Pawłowa.

— Obywatelko, przybyłem aresztować waszego męża.

— Bardzo mi przykro, towarzyszu, ale wyście musieli wyminąć się po drodze, bo on właśnie poszedł was aresztować.

ZASADA

Lekarz spotyka młodego chłopca.

— Co u was słychać? — pyta.

— Ojciec nie wstaje z łóżka!

— Przypuszczam, że nic poważnego?

— Nie! Tylko mama naprawia mu spodnie!

PONURE IGRASZKI

W szkole sowieckiej:

— Iwanow, powiedz mi, jaka jest gęstość zaludnienia w Rosji?

— Osiem rozstrzelanych na kilometr kwadratowy.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4 (DOM SPOŁECZNY)
TELEFON RED.: 1067

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „